

MAREK TISCHNER

ur. 1964; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, weterynaria, Andrzej Waksmundzki

Początek studiów i znajomość z profesorem Andrzejem Waksmundzkim

W tej chwili w Krakowie [jest kierunek] weterynaryjny. I [dziś] wydawałoby się nielogiczne, że pojechałem studiować do Lublina, ale w tamtych czasach, czyli w latach osiemdziesiątych, [w Krakowie] nie było weterynarii. [W Polsce funkcjonowały] tylko cztery wydziały weterynaryjne. [Czyli] w Lublinie, [we] Wrocławiu [te dwa ośrodki stanowiły] pochodne szkoły lwowskiej, [ponieważ] profesorowie ze Lwowa po wojnie znaleźli się w [oby tych miastach], w Warszawie i Olsztynie. [Te ostatnie znajdowały się] bardzo daleko, więc w ogóle nie wchodziły w rachubę. [Z kolei] Warszawa i Wrocław jakoś średnio mnie, powiedzmy, cieszyły. To nie [był] mój kierunek.

A Lublin już miałem przetarty przez rodziców, bo i mama, i tato [tam] studiowali. Więc ja już wiedziałem, jak [on] wygląda, już miałem o nim jakieś wyobrażenie. [Rodzice] opowiadali [mi] tak, jak się opowiada o czasach studenckich [jako o] bardzo sympatycznym, miłym [okresie życia], i w ogóle [przedstawiali Lublin] w samych superlatywach. Więc to poszło naturalnym torem –[skoro] oni tam byli, [to dla mnie] już jest wszystko znajome.

Tym bardziej [że] (to też może warto dodać) pan profesor Andrzej Waksmundzki, zupełnie fantastyczny chemik, który miał katedrę chemii na UMCS-ie, mocno się zajmował młodzieżą z południa Polski, ponieważ pochodził z Podhala. Więc to każdemu ułatwiało trochę zadanie. Tym bardziej że profesor Waksmundzki znał się z moimi dziadkami, bo mieszkali wieś przy wsi. Gdzieś się spotykali na jakimś brydżu czy [gdzieś. Krążą o tym] różne opowieści. W związku z tym to też było pewnego rodzaju ułatwienie. Jego córką [jest] Monika Hajnos (z domu Waksmundzka), żona Mieczysława Hajnosa, chemika [pracującego] na UMCS-ie. [To są] bardzo znakomici profesorowie, bardzo światłe umysły. To taka podhalańska krew.

[Ponadto] właśnie profesor Waksmundzki znalazł mi stancję, gdzie mogłem zamieszkać zamiast w nieszczęsnym akademiku na Felinie, gdzie cierpiełem [męki. Te] akademiki to [było] budownictwo [prawdopodobnie] lat siedemdziesiątych. To musiało [stanowić] chyba [pozostałość] po robotnikach, bo było jakąś przedziwną

konstrukcją. Ja mieszkałem [w pokoju] z kolegą ze Szczecina. On był [nieco] dziwny. To mnie dosyć mocno zraziło. Ja jestem dosyć lojalnym człowiekiem i jak już z kimś się znam, to [mu] pomagam. [W związku z tym] wziąłem go ze sobą na stację. I [popiełniłem] trochę błąd, bo to była dziwna osobowość. Herbatę robił sobie prawie jak w więzieniu, czyli gotowanie wody [przy użyciu] żyletki. Jak w tej chwili przypominam sobie [tamte czasy], to aż się dziwię, że nie wiedziałem jakichś takich szczegółów. Ale był bardzo sympatyczny, bardzo uczciwy; w stosunku do mnie [zachowywał się] bez zarzutów. On musiał mieć jakąś taką przeszłość, powiedziałbym, mniej interesującą. To były pierwsze miesiące moich studiów.

Data i miejsce nagrania	2019-03-29, Kraków
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"